

Tadeusz Panecki
Akademia Pedagogiki Specjalnej im. M. Grzegorzewskiej w Warszawie

Francja wobec Polski we wrześniu 1939 r. – prawdy i mity

Postawa najbliższych sojuszników Polski podczas kampanii wojennej 1939 r. od lat zajmuje uwagę historyków. Stanowisko dwóch wielkich mocarstw zachodnich: Wielkiej Brytanii i Francji, a szczególnie tej drugiej – najważniejszego sprzymierzeńca Polski w okresie międzywojennym – jest nierozdzielnie związane z toczącą się dyskusją na temat przyczyn klęski wrześniowej. Słabość wewnętrzna Polski, olbrzymia dysproporcja między potencjalnymi militarnymi II RP i III Rzeszy, postawa dowództwa i żołnierza podczas działań wojennych w 1939 r. to jeden aspekt zagadnienia. Drugi – nie mniej ważny – stanowią uwarunkowania zewnętrzne kampanii polskiej 1939 r. w tym szczególnie postawa naszych sojuszników, a mówiąc konkretnie brak efektywnej pomocy z ich strony podczas samotnych zmagania Polski z III Rzeszą, a następnie z ZSRR. Znakomita większość publikacji uwypukla polskie racje, argumenty, pretensje. W tym artykule chciałbym spojrzeć na problem – uwzględniając polskie stanowisko – z perspektywy strony francuskiej w oparciu o źródła dyplomatyczne zdeponowane w siedzibie francuskiego MSZ na *Quai d'Orsay* i dokumentację wojskową zgromadzoną w *Service Historique de la Defense* w Vincennes na wschodnich przedmieściach Paryża, uwzględniając również publikacje naukowe zarówno polskie jak i francuskie

Przystępując do analizy problemu chciałbym wyjść od konstatacji, że polski Plan Operacyjny „Zachód” opracowany w marcu 1939 r. zakładał, że w wypadku agresji ze strony III Rzeszy do obrony kraju zostaną użyte główne siły Wojska Polskiego (dalej: WP) rozlokowane na całej długości granicy z Niemcami. Po zadaniu wrogowi jak największych strat w bitwie granicznej przewidywano trwać w obronie do czasu rozpoczęcia działań ofensywnych na froncie zachodnim przez zmobilizowane uprzednio siły zbrojne Francji. Nasze przeswiadczenie o zbrojnym wystąpieniu Francji oraz Wielkiej Brytanii wpływało z treści układów sojuszniczych podpisanych z Francją 21 lutego 1921 r. i 19 maja 1939 r. oraz z Wielką Brytanią 25 sierpnia 1939 r. Polskie kierownictwo polityczno-wojskowe zbudowało strategię wojenną na założeniu o koalicyjnym charakterze przyszłej wojny z Niemcami. Upoważniał do tego sojusz wojskowy z Francją i zobowiązania podjęte przez ten kraj na wypadek uderzenia niemieckiego na Polskę doprecyzowane podczas rozmów sztabowych w maju 1939 r.

Zgodnie z protokołem wojskowym podpisanym w Paryżu 19 maja 1939 r. przez gen. Maurice Gamelina i gen. Tadeusza Kasprzyckiego, w wypadku niemieckiego ataku na Polskę, Francuzi mieli podjąć natychmiast ograniczoną akcję wojskową na lądzie i w powietrzu, a począwszy od 15 dnia od francuskiej

mobilizacji powszechnej „wszcząć ofensywę przeciwko Niemcom z udziałem przeważającej części swych wojsk”¹. Wejście w życie protokołu wojskowego z 19 maja strona francuska uzależniła od podpisania umowy politycznej, a ta – jak wiadomo – została zawarta dopiero 4 września, a więc już w trakcie wojny z Niemcami. W rezultacie w stosunkach między sojusznikami powstała paradoksalna sytuacja: strona francuska uznawała protokół, a zatem i podjęte zobowiązania za nieobowiązujące do czasu zawarcia umowy politycznej, zaś strona polska uważała jego postanowienia za wiążące. Tak czy owak różnice interpretacyjne przestały być aktualne po 4 września. Całą sprawę dodatkowo komplikował fakt, że poza rozmowami majowymi Gamelin – Kasprzycki, do wybuchu wojny, ale i również w trakcie kampanii w Polsce we wrześniu – październiku nie odbyły się już żadne inne rokowania sztabowe polsko-francuskie.

20 sierpnia 1939 r. z inicjatywą nawiązania bezpośrednich kontaktów między dwoma naczelnymi dowództwami wystąpił gen. M. Gamelin mianując gen. Louis Faury szefem Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce. Faury ogólnie zorientowany, że w wypadku niemieckiego ataku na Polskę ta może liczyć na pomoc Francji, poprosił przed rozpoczęciem misji w Warszawie o sprecyzowanie jakie będą rozmiary francuskiego zaangażowania wojskowego i kiedy Polska może spodziewać się ofensywy swego sojusznika. W odpowiedzi usłyszał od naczelnego wodza francuskiej armii znamienne słowa: „Il faut que la Pologne dure” (Trzeba żeby Polska trwała)².

W tym miejscu należy postawić pytanie, dlaczego Francja podjęła zobowiązanie o charakterze ofensywnym, skoro w rozmowach sztabowych z Brytyjczykami wspólnie uzgodniono strategię czysto defensywną³. Zdaniem znanego francuskiego historyka Jean Baptiste Duroselle podjęcie zobowiązań francuskich wobec Polski na wypadek uderzenia niemieckiego jest z polityczno-wojskowego punktu widzenia „trudne do wyjaśnienia”⁴. Natomiast badacz brytyjski Robert Young uważa, że skoro Polacy dobrze wiedzieli, że Francja dawno przyjęła strategię defensywną, to mogli winić tylko samych siebie za to, że zobowiązania francuskie potraktowali poważnie⁵. Można i tak.

Sam Gamelin wychodząc z założenia, że protokół wojskowy bez umowy politycznej nie wiązał strony francuskiej, daje w swych pamiętnikach sprzeczne wyjaśnienia. Najpierw twierdzi, że w protokołach nie prezentowano działań ofensywnych z udziałem przeważających sił francuskich, a następnie, że gdy WP zostało rozbite – nie było już powodu do rozpoczynania ofensywy na Zachodzie⁶.

¹ *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej* (dalej: PSZ), t. 1: *Kampania wrześniowa*, cz. 1, Londyn 1951, s. 100.

² L. Faury, *La Pologne terrasee*, „Revue Historique de L. Armee” 1953, nr. 1, s. 134.

³ W.B.R. Neave-Hille, *Franco-British Strategic Policy 1939* [w:] *Les relations franco-britanniques de 1935 à 1939*, Paris 1975, s. 338.

⁴ J.B. Duroselle, *La Dédadence 1932–1939*, Paris 1979, s. 460.

⁵ R. Young, *In Command in France. French Foreign Policy and Military Planning 1933–1940*, London 1979, s. 233.

⁶ M. Gamelin, *Servir*, t. 3, Paris 1946, s. 225.

Wszystkie te argumenty należy uznać za pokrętne. Polski Sztab Główny (dalej: SG) doskonale wiedział, że przed podpisaniem majowego protokołu francuskie dowództwo wyznawało strategię defensywną. Jednakże Polacy mieli prawo sądzić, że zawarcie protokołu 19 maja oznacza odstępnie Francji od dotychczasowej doktryny i przejście do strategii ofensywnej. Polskie dowództwo uważało, że francuski atak na linię Zygfryda w momencie, gdy przeważająca część sił niemieckich jest zaangażowana na froncie polskim, leży w interesie Francji. Takie stanowisko prezentował gen. Wacław Stachiewicz, szef SG⁷. Można więc z całą pewnością przyjąć, że gen. Tadeusz Kasprzycki, podpisując protokół majowy nie działał „na niby”⁸. Przecież polski plan obrony zakładał, że główne siły WP muszą powstrzymać Niemców na całej liczącej ponad 1600 km. długości linii frontu, cofając się tylko w razie konieczności do czasu, gdy nastąpi francuska ofensywa na froncie zachodnim.

Działania lądowe Francji i powietrzne Wielkiej Brytanii na Zachodzie miały odciążyć front polski i pozwolić naczelnemu wodzowi na przegrupowanie sił do kontrataku. Należy przypuszczać, że marszałek Edward Rydz-Śmigły żywił obawy, iż politycy francuscy mogą przyjąć ofertę pokojową Hitlera – po zajęciu przez niego Gdańska, Pomorza, Wielkopolski i Górnego Śląska. Z tego też powodu, prócz zobowiązań wojskowych w sprawie powstrzymywania Niemców na całym froncie, marsz. Śmigły-Rydz podjął walkę o zachodnie obszary Polski, zamiast – bez walki – wycofać się za linię Wisły, co sugerowali Francuzi⁹. Jednak nigdy nie wątpił – podobnie jak minister Józef Beck, że Francja wypełni swoje zobowiązania wobec Polski.

25 sierpnia, a więc po podpisaniu paktu Ribbentrop – Mołotow, polski ambasador w Paryżu Juliusz Łukasiewicz odbył rozmowę z francuskim ministrem spraw zagranicznych Georges Bonnet. Ten poinformował polskiego dyplomatę, że Rada Ministrów na swym posiedzeniu wypowiedziała się za dotrzymaniem zobowiązań wobec Polski i gotowością wejścia do wojny. Potwierdził też, że pakt moskiewski nic nie zmienił w stosunkach pomiędzy oboma państwami; w wypadku niemieckiego ataku na Polskę Trzecia Republika zdecydowana jest wypełnić wszystkie swoje obowiązki sojusznicze. Tego samego dnia Łukasiewicz rozmawiał jeszcze z premierem Edouardem Daladierem oraz z ministrami: Anatolem de Monzie, Paulem Reynaud i Georgesem Mandelem. Wszyscy mówili to samo: możecie na nas liczyć¹⁰.

Pierwsze wiadomości o niemieckiej agresji na Polskę dotarły do Paryża w godzinach porannych 1 września. Ambasador Łukasiewicz o godz. 9. rano złożył wizytę ministrowi Bonnetowi zawiadamiając go o niemieckiej napaści i domagając się stanowczo przewidzianego układami natychmiastowego wystą-

⁷ W. Stachiewicz, *Pisma*, „Zeszyty Historyczne” 1979, nr 50, s. 280.

⁸ A.M. Cienciała, *Polska w polityce brytyjskiej i francuskiej w 1939 r. Wola walki czy próba uniknięcia wojny*, „Zeszyty Historyczne” 1986, z. 75, s. 181.

⁹ Tamże, s.181.

¹⁰ L. Moczulski, *Wojna polska 1939*, Warszawa 2009, s. 578.

pienia Francji. Bonnet potwierdził, że Polska może „Liczyć w zupełności na lojalne wykonywanie przez Francję jej sojuszniczych zobowiązań”¹¹.

Na posiedzeniu francuskiego rządu 1 września podjęto też decyzję o ogłoszeniu we Francji mobilizacji powszechnej, na jej pierwszy dzień wyznaczając 2 września. Data ta była ważna, bo od niej biegły wszystkie umowne terminy: z niej wynikało, że generalna ofensywa francuska ruszy 17 września.

Dzień 1 września był dla francuskich polityków i wojskowych ostatnim w rachubach, że Francja może uniknąć wojny. Atak niemiecki przekreślił te kalkulacje definitywnie. Tylko, że ta rozpoczęta wojna nie mogła dotknąć granic Francji¹².

III Republika osłonięta od wschodu potężnymi fortyfikacjami Linii Maginota, na którą wydano miliardy franków, stosując strategię defensywną dążyła do pozytywnego dla siebie rozstrzygnięcia. Strategia ta wynikała również z dotkliwych dla Francji skutków I wojny światowej. Olbrzymie straty w ludziach i zniszczenia materialne z lat 1914–1918 działały obezwładniająco na polityków i wojskowych. One nie mogły się powtórzyć! Zaś francuscy generałowie w swej mentalności tkwili w okopach wojny pozycyjnej, wojny na wyniszczenie przeciwnika, gdzie manewr i natarcie były ostatnimi w ich kalkulacjach operacyjnych. Paniczna obawa przed narażeniem Francji na strat podobne do tych z I wojny światowej paraliżowała elity polityczne i wojskowe nad Sekwaną. „Musimy oszczędzać francuską krew”, „nie dopuścić do masakry Francuzów”¹³ – głosili jedni, a drudzy wyrażali przy tym nadzieje poparte opiniami gen. Gamelin, że Polacy zatrzymają Niemców przynajmniej przez kilka miesięcy.

Docierające do Paryża doniesienia o twardym oporze Polaków utwierdzały ich w tym przekonaniu. Wedle jednej części polityków Francja znalazła się w sytuacji bez wyjścia i mimo opinii, że „Polacy nie są warci”¹⁴, aby występować w ich obronie Francja wypowiedziała wojnę Niemcom 3 września. Deklaracja o wypowiedzeniu wojny nastąpiła po naciskach brytyjskiego premiera Neville Chamberlaina w nocnej rozmowie z 2 na 3 września z E. Daladierem i pojawiła się pięć godzin po ogłoszeniu stanu wojny z Niemcami przez Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii. Fakt znamieny, jeśli zważy się, że dla Polski to Francja była głównym sojusznikiem. Zresztą premier Francji miał później żałować tego kroku. W rozmowie z jednym ze swych współpracowników miał się wyrazić następująco:

Mówiono mi, że Polska jest koniem, gdy ja byłem pewien, że jest osłem, ale ostatecznie dosiedliśmy ropuchy¹⁵.

¹¹ J. Łukasiewicz, *Dyplomata w Paryżu 1936–1939: wspomnienia i dokumenty Juliana Łukasiewicza, ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej*, oprac. W. Jędrzejewicz i H. Bułhak, Londyn 1989, s. 327.

¹² M. Gmurczyk-Wrońska, *Polska – niepotrzebny aliant Francji?*, Warszawa 2003, s. 151.

¹³ R. Boyer de Sainte-Suzanne, *Une politique étrangère. Le Quai d'Orsay et Saint – John Perse à l'épreuve d'un regard. Journal novembre 1938 – juin 1940*, oprac. H.I.P. Levillain, Paris 2000, s. 76–78.

¹⁴ M. Gmurczyk-Wrońska, dz. cyt., s. 152.

¹⁵ Tamże.

Następnego dnia, 4 września został podpisany w Paryżu protokół interpretacyjny do umów sojuszniczych między Polską i Francją, a 9 września układ o utworzeniu na ziemi francuskiej polskiej dywizji. Podpisaniu tych dokumentów towarzyszył cel propagandowy: Francja dotrzymała swych zobowiązań sojuszniczych traktatowo, realnie – poza demonstracyjnymi wypadami patroli na kilka kilometrów w głąb Niemiec i ofensywą ulotkową francuskich bombowców – na froncie zachodnim nic się nie działo. Najczęściej powtarzanymi wówczas komunikatami frontowymi były słowa: *rien a signaler!* (nic do zakomunikowania!). Między Niemcami a Francją rozpoczęła się „dziwna wojna” – „drole de guerre”, „funny war”, „sitzkrieg”.

Prasa paryska z zadowoleniem odnotowała podpisanie umów z Polską. Właściwie od maja było wiadomo, że „los Polski będzie zależny od ostatecznego wyniku wojny” i że zarówno Wielka Brytania jak i Francja nie zamierzały wspierać Polski militarnie¹⁶.

Z olbrzymim niepokojem i zdenerwowaniem przyjmowano nad Sekwaną informacje o szybkich postępach niemieckiego „blitzkriegu” w Polsce. Liczono przecież na długotrwały opór Polaków. Po zawarciu paktu Ribbentrop – Mołotow Francuzi liczyli się wprawdzie z możliwością inwazji radzieckiej na Polskę, ale nie wiedzieli kiedy Polacy zostaną zaatakowani przez Rosjan. Mimo to bardzo liczyli na utrzymanie frontu wschodniego do wiosny 1940 r. W tym czasie wspólnie z Brytyjczykami mieli zebrać wystarczające siły do ostatecznej rozprawy z Niemcami. To był główny cel wojny. Kalkulowano, że Niemcy po podboju całej lub części Polski skierują się przeciwko Francji i wtedy będą potrzebne wszystkie siły. Wojna będzie więc długa i ciężka i aby odnieść sukces wszystko należy podporządkować celom nadrzędnym¹⁷. Nie należy zatem „angażować się w związek z polską kwestią, gdyż pokonanej Polsce nie możemy pomóc”¹⁸.

Ostatecznie polskie nadzieje na realną pomoc Francji w nierównym starciu z Niemcami zostały przekreślone 12 września. Do tego czasu nasz *attaché* wojskowy w Paryżu płk Wojciech Fyda regularnie składał wizyty we francuskim Ministerstwie Wojny dopominając się o wojskową pomoc. Czynił to – w odczuciu gen. Gamelin – tak natarczywie, że w końcu przestał być przyjmowany.

12 września, na pięć dni przed agresją ZSRR na Polskę w małej miejscowości Abbeville w Normandii o godz. 11. zebrała się po raz pierwszy Najwyższa Rada Aliancka (Conseil Supreme Interallie), francusko-brytyjski organ złożony z premierów, naczelnych dowódców, szefów sztabów i sztabowców. Konferencja miała na celu wymianę informacji o najbliższych zamierzeniach wojennych obu państw. Diagnoza sytuacji militarnej była następująca: Niemcy skoncentrowali swoje główne siły na Wschodzie i w szybkiej kampanii pokonali Polskę, której już nie można pomóc. Na Zachodzie wojska niemieckie przeszły

¹⁶ Tamże, s. 153.

¹⁷ Service Historique de la Defense a Vincennes (dalej: SHD), Collaboration militaire avec la Pologne, 7N 3002

¹⁸ R. Boyer de Sainte-Suzanne, dz. cyt., s. 85.

do obrony. Przebieg dotychczasowych działań na froncie zachodnim przedstawił gen. Gamelin, który wykluczył natarcie na Liniē Zygfryda i bronił strategii defensywnej. To samo odniósł do operacji powietrznych. Dłuższą dyskusję wywołała ocena sytuacji na froncie polskim. Premier Daladier próbował doszukiwać się oznak stabilizacji; kropkę nad i postawił Gamelin, który stwierdził, że los Polski jest już przesądzony, Polakom już nie można pomóc, natomiast celem głównym dla aliantów jest ostateczne pokonanie Niemiec i wygranie wojny¹⁹. „Miałem wrażenie – pisze w swoich wspomnieniach gen. M. Gamelin – że moje wywody zostały przyjęte przez wszystkich z ulgą”²⁰.

Ani przed, ani w czasie konferencji w Abbeville, ani po jej zakończeniu sojusznicza Polska nie została poinformowana o powziętych decyzjach. Kiedy planowano utworzenie Najwyższej Rady Alianckiej zgodzono się, że powinni w niej uczestniczyć premierzy, ministrowie obrony, najwyżsi dowódcy, w ostateczności ambasadorowie kraju sojuszniczego. Gdy później na Downing Street i w Izbie Gmin pojawiły się głosy krytyczne z powodu nieobecności ambasadora polskiego w Abbeville, nikt nie potrafił wyjaśnić przyczyny, lecz precedens przeszedł w regułę: następne posiedzenia (najbliższe 22 września) miały oficjalnie charakter konferencji brytyjsko-francuskich²¹.

Po konferencji w Abbeville polski sojuszniczek w ogóle przestał być informowany o zamiarach francuskich, o czym najlepiej świadczy depeusza szefa polskiej misji wojskowej w Paryżu gen. Stanisława Burhardta-Bukackiego do marszałka E. Śmigłego-Rydza: „Od trzynastego września [T.P.] już się w ogóle nie mogę dostać do gen. Gamelina”²².

Od tej pory uwagę polityków francuskich przykuwało bardziej to co się działo w Moskwie niż w Warszawie. Cały czas sondowano jaka może być najbliższa reakcja ZSRR. Próbowano zorientować się czy po podpisaniu paktu z 23 sierpnia nadal pozostaje w mocy układ francusko-radziecki o nieagresji. Na to pytanie – mimo usilnych starań – nie uzyskiwano jednoznacznej pozytywnej odpowiedzi²³. Różnymi kanałami próbowano się dowiedzieć co zamierzają Rosjanie. Obawiano się, że Moskwa dąży do zerwania stosunków dyplomatycznych, czego Paryż bardzo nie chciał. Ambasador radziecki w Paryżu Jakow Suric zapewniał co prawda, że układ niemiecko-radziecki nie stanowi przeszkody w stosunkach francusko-radzieckich ale miał zapewne powody aby składać tego typu deklaracje.

Agresja ZSRR na Polskę 17 września nie była dla Francji całkowitym zaskoczeniem. Francuzi liczyli się z możliwością wkroczenia ZSRR do Polski już od 11 września. Tego bowiem dnia francuski *chargé d'affaires* w Moskwie Jean

¹⁹ Szczegółowy protokół z posiedzenia, patrz: F. Bedarida, *La strategie secrete de la drole de guerre. Le Conseil Supreme Interallie. Septembre 1939–Avril 1940*, Paris 1979, s. 79–115.

²⁰ M. Gamelin, dz. cyt., s. 68.

²¹ L. Moczulski, dz. cyt., s. 803.

²² PSZ, t. 1, cz. 3, s. 8.

²³ *Dokumenty Wnieszniej Politiki SSSR*, t. 22, Moskwa 1992, s. 7–8.

Payard rozmawiał z Mołotowem i jego zastępcą Władimirem Potiomkinem. Stwierdzenie ludowego komisarz spraw zagranicznych: „biedny rząd polski, o którym nie wiadomo co się z nim dalej stanie”²⁴, nie pozostawiało cienia wątpliwości, że ZSRR wkroczy do Polski. Francuzi obawiali się, że fakt ten spowoduje zerwanie stosunków dyplomatycznych przez Moskwę. Istotną była również kwestia, co w rzeczywistości zamierza Stalin i co oznaczać będzie przesunięcie granicy radzieckiej na zachód. Obawy przed zerwaniem stosunków dyplomatycznych zostały częściowo wyjaśnione w momencie, kiedy ambasador Wacław Grzybowski odbierał notę, w której przedstawiono motywację inwazji radzieckiej. W. Mołotow dołączył do niej krótki komunikat informujący, że ZSRR deklaruje prowadzenie polityki neutralności w stosunkach z Francją²⁵. Francuzi próbowali dalej sondować czy akcja podjęta przez ZSRR ma na celu ochronę mniejszości etnicznych – jak oficjalnie tłumaczyli Rosjanie – czy chodzi o podział Polski i faktyczną likwidację jej państwowości. Pytano o to Mołotowa w Moskwie i Surica w Paryżu. Jednoznacznych odpowiedzi nie było.

W związku z wkroczeniem Rosjan na terytorium państwa polskiego ambasador Łukasiewicz domagał się w imieniu rządu polskiego reakcji Francji wobec ZSRR. Postulat ten pozostawał w sprzeczności z zamierzeniami strony francuskiej, której zależało na utrzymaniu stosunków dyplomatycznych z Moskwą. W przygotowanej nocie dla rządu polskiego czytamy, że układy zawarte między Polską a Francją nie przewidują, iż w wypadku agresji radzieckiej na Polskę Francja znajdzie się automatycznie w stanie wojny z ZSRR. Również umowa z 4 września 1939 r. nie poruszała tej kwestii. Gdyby więc Francja wystąpiła zbrojnie przeciwko ZSRR musiałaby wypowiedzieć zawarty z tym państwem układ o nieagresji z 29 listopada 1932 r.²⁶ Dalej w dokumencie znalazła się informacja, że wobec deklaracji Mołotowa o neutralności ZSRR wobec Francji nie ma potrzeby reakcji militarnej ze strony Paryża.

Problem ten wywołał liczne komentarze zarówno w parlamencie francuskim jak i w prasie. Zastanawiano się jak pogodzić pojęcie neutralności z akcją militarną Rosjan w Polsce, jak tłumaczyć wolę utrzymywania kontaktów dyplomatycznych między Francją i ZSRR z perspektywą odbudowy Polski, której wschodnia część została włączona do ZSRR? Te i inne pytania i wątpliwości pozostawały bez odpowiedzi.

Tak czy owak wkroczenie Rosjan oznaczało dla Francji upadek Polski i koniec frontu wschodniego. Stwierdzono to w notach z 20 i 21 września. W nocie z 21 września czytamy: „Od tego dnia opór Polski można uznać za zakończony, front wschodni już nie istnieje”²⁷. Od tego momentu cała uwaga

²⁴ *Documents Diplomatiques Français 1939 (3 septembre – 31 decembre)*, t. 1, Bruxelles 2002, s. 62.

²⁵ M. Gmurczyk-Wrońska, dz. cyt., s. 170.

²⁶ Tamże, s. 172.

²⁷ Archives du Ministère des Affaires Etrangères a Paris (AMAE), Papiers 1940, Papiers Daladier, dossier 4.

Francji zostanie skoncentrowana na projektowanym froncie na Bałkanach. Francja zamknęła ten etap sojuszu z Polską.

Autor monografii na ten temat Jan Ciałowicz, po latach napisze:

Dzieje tego sojuszu stanowią rzadki wypadek tak jaskrawego niedotrzymania umowy przez jednego z partnerów i to wbrew własnym interesom. Są zarazem klasycznym przykładem, jak – przez doprowadzenie do fikcji układu wojskowego – obydwaj sojusznicy pokonani zostali po kolei, a udziałem tego, który pierwszy opuścił sprzymierzeńca, staje się również klęska²⁸.

Mądre słowa oddające istotę sprawy.

Bierna postawa Francji wobec sojusznika polskiego, Francji będącej w ówczesnej Europie największą potęgą militarną na lądzie, wywołała zdziwienie również po stronie niemieckiej, o czym pisał generał broni pancernej Heinz Guderian²⁹:

Nie posiadaliśmy się ze zdumienia dlaczego Francuzi nie skorzystali z okazji. W owym czasie nie można było zrozumieć przyczyn tej wstrzemięźliwości.

Feldmarszałek Alfred Jodl podejmując ten wątek oświadczył na procesie norymberskim co następuje:

Do roku 1939 byliśmy oczywiście w stanie sami rozbić Polskę. Ale nigdy, ani w roku 1938, ani w 1939 – nie zdołalibyśmy naprawdę sprostać skoncentrowanemu wspólnemu atakowi tych państw (Wielkiej Brytanii, Francji i Polski) i jeśli nie doznaliśmy klęski już w 1939 r. należy to przypisać jedynie faktowi, że podczas kampanii polskiej około 110 dywizji francuskich i brytyjskich pozostawało kompletnie biernych wobec 23 dywizji niemieckich³⁰.

„Co skłoniło Polaków do tego, żeby podjąć tę nierówną walkę z niemieckim Wehrmachtem? – zapytuje po latach były adiutant Adolfa Hitlera. I odpowiada następująco – Byli przekonani o tym, że francusko-angielskie siły zbrojne natychmiast uderzą na Zachodzie, gdzie – w porównaniu z frontem wschodnim – stały tylko nieliczne jednostki niemieckie gotowe do walki”³¹.

Również wielu przedstawicieli Wielkiej Brytanii i Francji nie było w stanie zrozumieć pasywnej postawy swych rządów w czasie, gdy Polska samotnie zmagala się z przeważającymi siłami niemieckimi – a od 17 września – również radzieckimi. Harold Macmillan w swoich wspomnieniach pisze, że opinia publiczna w Wielkiej Brytanii, w tym również część posłów Izby Gmin, krytycznie oceniała polityczną i administracyjną działalność rządów obu wielkich mocarstw – sojuszników Polski. „W kwestii militarnej bała również zniecierpliwiona co zakłopotana”³².

²⁸ J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921–1939*, Warszawa 1970, s. 399.

²⁹ H. Guderian, *Wspomnienia żołnierza*, Warszawa 1958, s. 135.

³⁰ J. Karski, *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945*, Kraków 1989, s. 248.

³¹ N. von Below, *Byłem adiutantem Hitlera 1937–1945*, Warszawa 1990, s. 194.

³² M. Nurek, *Polska w polityce Wielkiej Brytanii w latach 1936–1941*, Warszawa 1983, s. 260.

Generał, a późniejszy prezydent Republiki Francuskiej Charles de Gaulle, człowiek który uratował honor Francji w II wojnie światowej, tak określił postawę swego kraju wobec Polski we wrześniu 1939 r.:

Gdy we wrześniu 1939 r. rząd francuski za przykładem rządu angielskiego zdecydował się przystąpić do wojny rozpoczętej już w Polsce, nie miałem najmniejszych wątpliwości, że powziął tę decyzję ulegając złudzeniu, iż Francja mimo stanu wojny nie będzie musiała toczyć poważniejszych walk. Jako dowódca wojsk pancernych 5 armii w Alzacji nie dziwiłem się bynajmniej, widząc jak nasze zmobilizowane wojska trwały w bezczynności, podczas gdy Polska została rozbita w ciągu dwóch tygodni przez niemieckie Panzerdivisions i eskadry Luftwaffe. Gdy siły przeciwnika były niemal w całości zaangażowane nad Wisłą, nie zrobiliśmy w istocie nic, pomijając kilka demonstracji, aby posunąć się nad Ren³³.

Ocena francuskiego męża stanu jest jednoznacznie krytyczna pod adresem Francji. W świetle wyżej przytoczonych faktów i opinii trudno oprzeć się wrażeniu, że Francuzi z premedytacją wprowadzili w błąd sojusznika nie mając najmniejszego zamiaru przyjść mu z pomocą i wypełnić tym samym swych wojskowych zobowiązań. Francja, na której Polacy pokładali tyle nadziei, zawiodła na całej linii. I tu możemy dojść do konstatacji na pozór paradoksalnej: Polska licząc na pomoc, zdradzona chcąc nie chcąc sama przyszła ze wsparciem dla niewdzięcznego sprzymierzeńca! Otóż Francja nie wywiązując się z podjętych zobowiązań otrzymała od opuszczonego sojusznika w prezencie aż siedem dodatkowych miesięcy pokoju! Wiadomo przecież, że celem głównym jesiennej kampanii Adolfa Hitlera była rozprawa z Francją – głównym wrogiem III Rzeszy – co miało się dokonać zaraz po dwutygodniowym *Blitzkriegu* w Polsce. Tylko, że kampania przeciwko Polsce nie trwała dwa tygodnie a pięć i – co najistotniejsze – przyniosła Niemcom tak dotkliwe straty w sprzęcie i materiale wojennym, że Wehrmacht nie był w stanie – bez uzupełnienia uzbrojenia i zapasów – przystąpić od razu do działań przeciwko Francji. Hitler zmuszony został do odłożenia do wiosny 1940 r. swego zamiaru rozprawy z głównym wrogiem III Rzeszy. Tak oto walcząca w osamotnieniu Polska, pozbawiona pomocy darowała tym, którzy tę pomoc winni przynieść – dodatkowe miesiące pokoju. Był to czas – jak się później okazało – niewykorzystany przez naszego sprzymierzeńca, za co Francuzi zapłacili cenę najwyższą w czerwcu 1940 r.

³³ Ch. de Gaulle, *Pamiętniki wojenne. Apel 1940–1942*, Warszawa 1962, s. 23.